

Co na różni od Rosjan?

Rosjanie zapowiedzieli budowę na Cmentarzu Racławickim w Krakowie pomnika „zameczonych w polskich obozach”. Powstał już jego projekt, trwa zbiórka pieniędzy, a nad całością czuwa rosyjski minister kultury Władimir Medinskij oraz Rosyjskie Towarzystwo Wojskowo-Historyczne powołane dwa lata temu przez Władimira Putina. Pomnik ma uczcić około 60 tysięcy Rosjan „zamordowanych i zameczonych w polskich obozach śmierci”, a stanąć ma w Krakowie, gdyż pochowano tam 1200 jeńców sowieckich z wojny polsko-bolszewickiej.

To kolejna prowokacja, ale teraz już raczej akt agresji, wymierzony w Polskę za pomocą historii, którą Rosjanie posługują się niczym prymitywną pałką. Powróciła na dobre komunistyczna narracja historyczna, której istota polega na połączeniu Katynia i anty-Katynia. Anty-Katyń pojawił z chwilą, gdy w marcu 1989 roku rosyjska historyk prof. Natalia Lebiediewa ujawniła dokumenty katyńskie, z których w sposób jednoznaczny wynikała odpowiedzialność Rosjan za wymordowanie ponad 15 tysięcy polskich oficerów w kwietniu 1940 roku.

Nie miało to żadnego znaczenia dla Władimira Putina, gdy w kwietniu 2010 roku, stanął wspólnie z polskim premierem Donaldem Tuskiem, na cmentarzu katyńskim. Zaraz potem powiedział bowiem, że Katyń był odpowiedzią Stalina na śmierć w Polsce dziesiątków tysięcy rosyjskich jeńców wojennych z wojny polsko-bolszewickiej. Anty-Katyń to „wynalazek” Putina. Jest potrzebny dzisiejszej Rosji do odzyskania i utrwalenia

dawnej mocarstwowości, a równocześnie do kwestionowania polskiej państwowości. Dlatego Katyń roku 1940 stawia się na jednej szali z kłamstwem o wymordowaniu rosyjskich jeńców wojennych z lat 1919–1920, a liczba „zamordowanych” w Polsce jeńców z biegiem lat, systematycznie rośnie. Według polskich danych archiwalnych po Bitwie Warszawskiej i Bitwie nad Niemnem do polskiej niewoli trafiło ponad 60 tysięcy Rosjan, jeńców i internowanych. W rosyjskiej prasie podaje się, że było ich ponad 210 tysięcy.

W przemilczanej w Rosji oficjalnej, historycznej książce „O obozach jeńców wojennych w Polsce w latach 1918–1922” podano, że z całej armii bolszewickiej liczącej 4.900 tysięcy wyniku chorób zakaźnych zmarło 1.392 tysiące. A więc epidemia była wszędzie.

Jeńców rosyjskich ulokowano w dawnych niemieckich obozach w Kaliszu, Szczypiornie, Tucholi, Czersku i Strzałkowie. Różny był ich status. Większość stanowili czerwoni bolszewicy, mniejszość biali Rosjanie, stąd jeńcy i internowani. W ówczesnej Polsce panował głód i epidemie – cholery, tyfusu, dżumy, ospy, dyzenterii i bardzo śmiertelnej grypy hiszpanki, jak w całej zresztą Europie. Z polskich danych, których jeszcze nie tak dawno rosyjscy historycy nie kwestionowali, wynika, że z powodu epidemii i chorób zmarło do 18 tysięcy jeńców. Zachowały się karty ewidencyjne i karty zgonu z podaniem przyczyny śmierci. W Tucholi do dziś stoją mogiły i betonowe nagrobki. Polskie władze budowały baraki i szpitale.

Występowano o pomoc medyczną także za granicą. Zachowały się protokoły i sprawozdania Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, którego przedstawiciele wizytowali polskie obozy dla rosyjskich jeńców. Doskonale pokazuje to film dokumentalny Anny Ferenc pt. „Co mogą martwi jeńcy”. Przedstawiciel MCK w Genewie przyznaje, że do dziś, poza polską ekipą filmową, nikt nie zainteresował się tym dokumentami, tym bardziej z Rosji, a jest ich 20 opasłych tomów. Obraz polskich obozów dla czerwonoarmistów i warunków ich życia w niewoli nie mieści się w rosyjskiej komunistycznej dialektyce. Oczywiście panował wtedy głód, jak w całej Polsce w tych latach, ale jeńcy mieli nawet własne chóry, grupy teatralne, szkoły do nauki języka. Internowani chodzili do pracy do miejscowych rolników i otrzymywali za pracę 70 fenigów dziennie. Są zachowane dowody, że karano nawet tych, którzy źle zachowywali się w stosunku do jeńców. Polska opinia publiczna wiedziała o obozach dla bolszewików. Polski rząd, jeszcze przed podpisaniem Traktatu w Rydze, zwracał się do władz w Moskwie o przekazanie jeńców. Spotkał się z odmową. Dopiero po Traktacie wróciło do Rosji ponad 75 tysięcy jeńców. Tysiąc z nich zostało jednak w Polsce. Założyli rodziny i stali się obywatelami naszego kraju do czasu, kiedy znowu wkroczyli do Polski Sowieci. Część z nich została wówczas zamordowana, a część zesłano na Sybir – wspominają o tym ich polscy już potomkowie. Tymczasem rosyjska prasa rozpisuje się o „polskich obozach śmierci”. Nagłówki artykułów informują: „Polska ma się za co

kajać przed Rosją”, „Polacy nie chcą spojrzeć prawdzie w oczy”. Rosjanie Anty-Katyniem chcą za wszelką cenę przebić Katyń, tylko że w Polsce nikt nie mordował rosyjskich jeńców, nikt im nie strzelał w tył głowy, a o ich losie potrafimy nawet opowiadać poprzez historyczne wystawy, jak np. w Strzałkowie. Bo nas od Rosjan różni zasadniczo stosunek do ludzi, zarówno za ich życia jak i po ich śmierci.

Wojciech Reszczyński

422Nasza Polska 14.10.14